



Wadia di322

Już na przełomie lat 80. i 90. Wadia wyspecjalizowała się w urządzeniach cyfrowych. Teraz przetworniki C/A wracają w nowej, samodzielnej roli, której nawet Wadia ćwierć wieku temu przewidzieć nie mogła, ale jej doświadczenie na pewno nie jest przeszkodą. Wypada jednak wspomnieć, że wraz z włączeniem firmy do grupy Fine Sounds zmienił się zespół konstruktorów i pojawiły świeże pomysły. Prezentowany niedawno wzmacniacz Intuition ilustruje poszukiwania nowego stylu i rozwiązań. Na tym tle przetwornik *di322*, chociaż to najnowszy produkt firmy, jest bardziej konwencjonalny.

*Mały,
funkcjonalny
i solidny.*

Szerokość urządzenia wynosi niemal 46 cm – czyli nawet więcej niż standardowe Hi-Fi, a na tle modnych, kompaktowych skrzynek *di322* jest wręcz olbrzymem. Obudowę oparto na odlewanej ramie o zaokrąglonych krawędziach, na którą nałożono górną i dolną płytę. Elementów charakterystycznych dla sprzętu Wadii jest tu co najmniej kilka, a wśród nich duże wycięcie frontu w kształcie "łezki", w którym znajduje się logo firmy. Wyświetlacz ma pole wskazujące na poziom głośności. Charakterystyczny jest też układ przycisków, z dwoma klawiszami do regulacji wzmocnienia, włącznikami, selektorem wejść oraz możliwością wywołania prostego menu i konfiguracji. Elegancką linię frontu zakłóca nieco gniazdo słuchawkowe, ale na pewno nie będziemy narzekać na jego pożyteczną obecność.

Wadia jest kompletna i bardzo praktyczna pod względem liczby i zróżnicowania gniazd. Do dyspozycji mamy jedną parę RCA i jedną XLR – tor sygnału jest zbalansowany.

Swobodną rozbudowę cyfrowego systemu gwarantują dwa wejścia współosiowe oraz dwa optyczne, każdy z nich może przyjąć sygnały PCM o rozdzielczości 24 bitów i maksymalnej częstotliwości próbkowania 192 kHz. W dobie plików audio najbardziej interesujące jest jednak złącze USB. Wadia przygotowała związany z nim asynchroniczny interfejs, który może przyjąć dane PCM

o rozdzielczości 32 bitów i częstotliwości próbkowania 384 kHz, a także, według informacji producenta, strumień DSD256 – jednak w rzeczywistości możliwości kończą się na DSD128. Aplikacja portu USB jest dość typowa, co oznacza konieczność instalacji sterowników dla systemów Windows i brak takiego wymogu dla komputerów Apple.

Obok USB znajduje się tajemniczy, wielopinowy konektor DIN – to kolejne wejście cyfrowe, o którym jednak niewiele wiadomo, ma się przydać w komunikacji z projektowanymi (lub planowanymi) dopiero urządzeniami Wadii.

Najważniejszym elementem układu jest DAC ESS Sabre 9018S. Symbol jest podobny do układu z Moona, jednak między obydwojma występują pewne różnice. DAC z Wadii jest przeznaczony do urządzeń stacjonarnych, pobiera więcej prądu, a przede wszystkim jest to układ ośmiokanałowy, który wykorzystano tutaj w konfiguracji stereo-

nicznej, nazwanej quad-balanced. Dynamika tej wersji wynosi 129 dB w podstawowym trybie ośmiokanałowym.

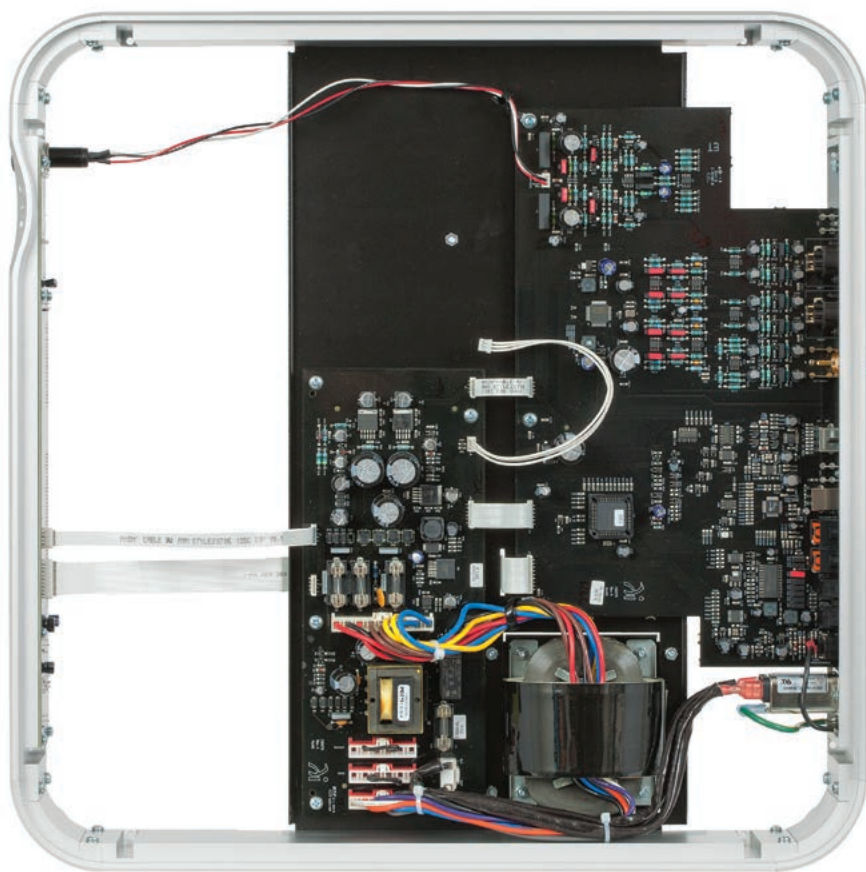
Dzięki temu sygnały zbalansowane są tworzone już w sekcji cyfrowej. Symetryczny jest także dalszy tor analogowy z obwodem desymetryzującym dopiero przed wyjściami RCA.

Wadia jest znana z innowacyjnej, uznawanej za jedną z najlepszych, regulacji głośności. Dzięki temu rozwiązaniu zachęcano, by budować proste systemy audio złożone właśnie z przetwornika (lub odtwarzacza) i końcówki mocy. To, co kiedyś wymagało wielkiego zaawansowania i projektowania skomplikowanych układów, teraz jest dostępne na wyciągnięcie ręki – Wadia korzysta bowiem z gotowego algorytmu regulacji, który zaszyto wewnątrz przetwornika ESS9018S; wystarczyło tylko dodać do niego odpowiednie sterowanie.



Wszystkie gniazda zainstalowano w lekkim zagłębieniu.

*Elektronikę
"rozpięto"
na skręconej
z aluminiowych
odlewów ramie.
Duży transformator
z owalnym
rdzeniem budzi
zaufanie,
„przeszacowany”
zasilacz jest
gwarancją
stabilności
wszystkich
układów.*



Ostatnia szansa

W czasach odtwarzaczy CD, nie mówiąc już o płytach winylowych czy taśmach, nie zdarzało się, aby źródło dźwięku (ani tym bardziej jakiegokolwiek inne urządzenie w systemie Hi-Fi) odmawiało posłuszeństwa z innego powodu niż uszkodzenie natury mechanicznej lub elektronicznej. Wchodząc w erę plików, strumieniowania, serwerów, weszliśmy w obszar nowych potencjalnych problemów i awarii związanych z coraz bardziej skomplikowaną, informatyczną naturą urządzeń. Największe pułapki w przypadku przetworników USB kryją się w dostarczających sygnał komputerach, jednak i same USB DAK-i stają się instrumentami tak złożonymi, że może zawodzić również ich warstwa programowa, gdy samo urządzenie pozostaje w pełnej sprawności.

Na takie przypadki uczula sama Wadia, w instrukcji obsługi przetwornika di322 znajdziemy nawet opis specjalnej procedury, która poprzez wyzerowanie ustawień programowych może przywrócić urządzenie do życia. Zanim więc wyślemy urządzenie do serwisu, należy takiego "zerowania" spróbować, wciskając i przytrzymując przez kilka sekund przyciski Setup oraz Input. Wadia przeprowadza wówczas procedurę programowanego "resetu", jaki znamy z komputerów, przechodząc następnie w tryb czuwania. Próba ponownego uruchomienia di322 przywróci mu sprawność albo... potwierdzi konieczność wizyty w serwisie.

— R E K L A M A —

BRZMIENIE

Wiele "starszych" urządzeń Wadii uznawanych było (i wciąż jest) za absolutny wzorzec muzykalności i gładkości dźwięku, co wobec pierwszych starań o ucywilizowanie płyty CD stało się dla amerykańskiej firmy przepustką do grona producentów o najwyższej renomie. Nie mam w tej chwili pod ręką ani modelu 16, ani nieco późniejszego odtwarzacza 860, jednak wciąż dobrze je pamiętam i mogę z przekonaniem napisać, że w nowym DAC-u di322 nawiązano do tamtych wzorców.

Chyba każdy, kto tęskni za plastycznością i odrobiną ciepła, znajdzie tutaj coś dla siebie. Brzmienia wpisujące się w taki ogólny profil mogą być różne, tym bardziej nie ma jednego przepisu na „muzykalność”. Jednak opozycja względem brzmienia sterylnego, klinicznego, a nawet dystans względem działania obiektywnie neutralnego, lecz pozbawionego „wartości dodanej”, jest zauważalny. Do pewnego stopnia podobnie gra Moon, ale Wadia idzie jeszcze krok dalej... no, może pół kroku. Wyznaczając oś od chłodnej neutralności do ciepłej muzykalności, na jednym skraju jest Cary, na drugim Wadia, a Moon – pośrodku.

Środek pasma w Wadii jest gęsty, oleisty, jego ciężar w największym stopniu określa całą sytuację, promuje wydarzenia w centrum sceny. Im ważniejsze w samym nagraniu, tym efektywniej podkreślone. Wadia koncentruje naszą uwagę na głównych muzycznych wątkach, nie tracąc oczywistej dokładności, lecz używa jej właśnie do budowania kompletnego, spójnego przekazu; detale nie egzystują wyrwane w kontekście, są wplecione i podporządkowane, chociaż w zasadzie trudno w tym przypadku mówić o podziale na dźwięki większe i mniejsze – wszystko jest w takiej symbiozie, podane tak naturalnie, że takie traktowanie tematu nie bardzo przystaje do ogólnego wrażenia. Jest ono bardziej zdominowane przez bliskość, a jednocześnie łatwość odbioru muzyki, niż przez jej analityczność. Bliskość nie jest w tym wariancie związana z dynamiczną bezpośredniością, nie jest to „pełny kontakt” i obcesowość, ale tak zręczne kształtowanie obrazu, aby muzyka stawała się obecna, oczywista i naturalna przy umiarkowanym napięciu. Wadia nie jest lupą powiększającą i tubą szczegółowości – priorytetem są proporcje i porządek.

Do tego dochodzi jeszcze coś wyjątkowego – bas, który nazwałbym kolosalnym. Jest nadzwyczajny: z jednej strony potężny, obfity, efektywnie sięgający na samo dno, z drugiej – zwarty i konturowy. Efektywne zejścia nie wiążą się z utratą kontroli; wręcz przeciwnie – wydaje się, jakby Wadia właśnie w najniższych rejestrach odnajdywała najlepsze oparcie; siła basu i delikatność wyższej części pasma tworzą frapującą kombinację, która potrafi zaimponować zarówno dynamiką, jak i gracją.

Radek Łabanowski



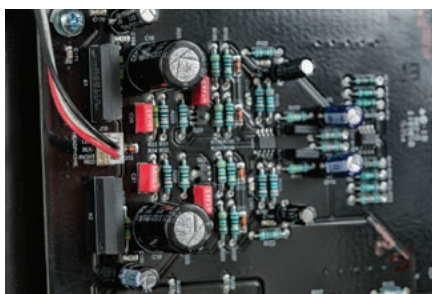
W grubej przedniej ścianie wycięto podświetlane logo producenta; znajdujący się obok plastikowy kolmierz gniazda słuchawkowego nie jest już ozdobą, ale na pewno się przyda.



Ustawienie i konfiguracja przycisków jest dość typowa dla Wadii, są więc też dwa przyciski regulacji głośności.



Zarówno wyjścia RCA, jak i XLR udostępniają sygnał o regulowanym poziomie.



Wyjście słuchawkowe ma swój własny, dedykowany wzmacniacz.

di322

CENA: 12 900 zł

DYSTRYBUTOR: HORN DISTRIBUTION
www.horn.pl

WYKONANIE

Wirtuozeria mechaniczna i estetyczna. Wewnątrz układ z jednym z najbardziej cenionych (także modnych) skalaków ESS Sabre. Tor zbalansowany – począwszy od sekcji cyfrowej.

FUNKCJONALNOŚĆ

Wszystkie standardy gniazd wejściowych, USB przyjmuje PCM 32/384 oraz DSD256, wyjście słuchawkowe, regulacja poziomu dla wszystkich wyjść analogowych.

BRZMIENIE

Gęste, charyzmatyczne, bliskie, ale nienapastliwe, oparte na doskonałym basie.

Interfejs wejścia USB SaviTech Bravo jest kontrowersyjnym elementem w tej konstrukcji, bowiem – wbrew deklarowanej przez Wadię obsłudze DSD256 – jego możliwości kończą się na standardzie DSD128. Dlatego nie udało mi się zmusić di322 do odtwarzania plików o wyższej specyfikacji.



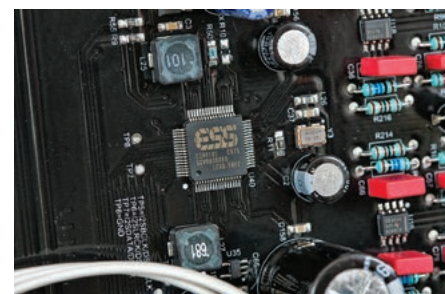
Obudowa jest imponująca, także za sprawą eleganckiej, szklanej płyty.



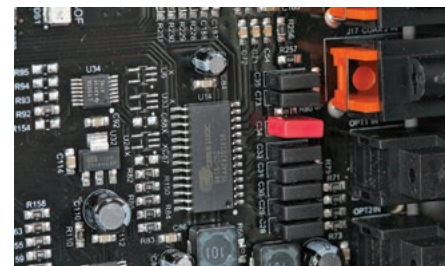
Oprócz poziomu głośności, wyświetlacz obejmuje wskaźnik częstotliwości sygnału cyfrowego – dla nowoczesnego audiofila 192K to absolutne minimum.



Zarówno wejścia współosiowe, jak i optyczne przyjmują sygnały PCM 24/192, wyższe parametry, w tym także DSD, „zaprasza” port USB.



Przetwornik DAC ESS Sabre może obsłużyć aż osiem kanałów, co pozwoliło zbudować tor symetryczny już na etapie konwersji cyfrowo-analogowej.



Za dystrybucję sygnałów z wejść optycznych i współosiowych odpowiada interfejs Cirrus Logic o maksymalnej częstotliwości próbkowania 192 kHz.

